Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 15. | **Kraków, 10 kwietnia 1909.** | **Rocznik III.**

Przegląd ekonomiczny.

(Jak się popiera swojski przemysł. — Położenie w przemyśle metalurgicznym. — Amerykański trust stalowy zapuszcza szpony na Węgrzech. — Żniwa akcyonaryuszy. — Konkursa).

Każdy kulturalny naród odczuwa potrzebę swojskiego przemysłu tem silniej, im bardziej jest rozwinięte poczucie narodowe danego narodu, opierające się na szczerej chęci podniesienia dobrobytu ludu, a nie na orgiach szowinistycznych i czczych frazesach. Jak różną jest jednak dążność i drogi do podniesienia przemysłu krajowego, dowodzą Węgry. U nas hasłem uprzemysłowienia kraju frymarczą kliki czy stronnictwa, wojują frazesami, a praca ich kończy się na wcale pokaźnej pensyi dla Battaglii lub grzebaniu fabryk à la Bank krajowy — o czem zresztą wkrótce pomówimy. Węgry natomiast pracują skutecznie nad rozwinięciem przemysłu, chociaż i w tym wypadku korupcya niepoślednią odgrywa rolę, to jednak nie można zaprzeczyć dodatnich skutków tej pracy. Udowodni to najlepiej ilość nowozałożonych instytucyj przemysłowych w ciągu dwóch ostatnich lat. Podług tych powstało w roku 1908 na Węgrzech, łącznie z Kroacyą i Slawonią 110 (154) (cyfry w nawiasie odnoszą się do roku 1907) towarzystw akcyjnych i spółek wytwórczych o 64,597.200 koronach kapitału zakładowego. W roku 1907 kapitały zakładowe wynosiły 91,363.200 koron czyli o 26,766.000 koron więcej. Z utworzonych w roku 1908 zakładów wyróżnić należy 62 (84) nowopowstałych, 48 (70) atoli przekształconych zakładów przemysłowych z prywatnej własności lub spółek wytwórczych na towarzystwa akcyjne. Nowopowstałych w r. 1908 było 11 (10) spółek wytwórczych, 99 (144) towarzystw akcyjnych. Ilość nowopowstałych fabryk, jakoteż wysokość inwestowanych kapitałów, uwidacznia następujące zestawienie:

	W roku 1908		W roku 1907	
	Ilość przedsiębiorstw przemysł.	Kapitał akcyjny w milionach koron	Ilość przedsiębiorstw przemysł.	Kapitał akcyjny w milionach koron
Przemysł drzewny .	15	15.383	15	9.080
„ spożywczy . .	5	9.200	10	6.840
„ chemiczny . .	15	8.160	22	14.730
„ górniczy	5	6.800	9	12.098
„ **maszynowy** .	**10**	**5.040**	**5**	**1.150**
„ tkacki	3	5.700	9	9.300
„ glinianych wyrobów	9	3.523	12	2.520
„ młynarski . . .	2	2.819	7	1.230
„ wyrobu napojów.	6	970	6	16.036
„ skórzanych wyrobów	3	900	5	3.120
„ **metalurgiczny** .	**3**	**850**	**9**	**6.600**
„ wyrobu ubiorów.	3	710	3	198
„ kamieniarski .	2	460	2	410
„ **elektrotechniczny** .	**3**	**450**	**5**	**1.695**
„ druka ski . . .	4	290	11	381
„ papierowy . . .	1	200	4	1.975
Różne przedsiębiorstwa .	14	3.142	10	4.000
Razem . . .	110	64.597	144	91.363

Cyfry, odnoszące się do „uprzemysłowienia“ Galicyi, opublikujemy wówczas, kiedy zbierzemy dokładny materyał. Spodziewamy się, iż nastąpi to w krótkim czasie, a dowiodą one niezbicie blagi, głoszonej przez rozmaitych „Industrieritterów“.

Związek przemysłowców dla północnych Moraw i Śląska odbył onegdaj walne zgromadzenie, na którem złożono szczegółowe sprawozdanie za rok 1908. Sprawozdanie to wyraża się o p o ł o ż e n i u w p r z e m y ś l e ż e l a z n y m i w a g o n o w y m w roku 1908 następująco:

Sytuacya w przemyśle maszynowym i żelaznym w Austryi była w roku 1908 o wiele pomyślniejszą, aniżeli w Anglii i Niemczech. Stan zamówień w austryackim przemyśle żelaznym był zadawalniający, mimo, że pod naporem niemieckiej konkurencyi, która starała się zdobyć rynek zbytu w Austryi, musiano przystąpić do zniżenia cen poszczególnych artykułów. W ostatnim kwartale ubiegłego roku dał się zauważyć z a s t ó j w p r o d u k c y i. Zamówienia napływały bardzo skąpo, tak, że poszczególne fabryki były zmuszone ograniczyć ruch. Export, podobnie jak w roku 1907 zmniejszał się stale, jakoteż musiano podwyższyć płace robocze. Niemniej jednakże odbiły się dotkliwie na przemyśle żelaznym przeszkody w ruchu kolejowym, albowiem nie można było na czas i dostatnio zaopatrzyć zakładów w surowiec. W przemyśle maszynowym uskarżają się od pewnego czasu n a s ł a b y o b r ó t. W okręgu działalności Związku b. r. „w północnych Morawach i Śląsku zatrudnienie w tych gałęziach przemysłu było bardzo słabe. Szczególnie fabryki maszyn rolniczych ucierpiały bardzo wskutek niefortunnej polityki bałkańskiej, albowiem straciły bezpowrotnie rynki zbytu w Serbii, Bułgaryi i Rumunii. Odnośnie do produkcyi blachy cynkowej konstatuje sprawozdanie, iż postępowała ona żółwim krokiem, jednakowoż w ostatnich czasach nastąpił zwrot ku lepszemu. Fabryki wagonów natomiast miały wskutek wydajnych zleceń ze strony zarządu kolejowego roboty podostatkiem i wykonano

---

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI.

DZIENNIKARZ.

(Z cyklu: „Ludzie Rewolucyi“).

(Dokończenie).

W czasie bezrobocia pocztowo-telegraficznego, gdy gruchnęły wieści „Prusacy idą“, „niemieckie torpedowce płyną rządowi na pomoc“, „Świt“ pomieścił notatkę w tonie poważnym, że z powodu paraliżu komunikacyi pocztowej kontrabandziści ofiarowali rządowi swoje usługi. Przez jakiś czas władze zupełnie utraciły — władzę. Nastała w Warszawie iście amerykańska swoboda słowa, a „Świt“ przzodował całemu dziennikarstwu i przez krótką dobę tej wolności więcej przyczynił się do rozbudzenia świadomości w społeczeństwie, niż niejedna partya polityczna w ciągu dwudziestu lat natężonej działalności.

Ale i ta wiosna wolności miała niebawem przekwitnąć. Nastąpił w Rosyi wybuch zbrojnego powstania. Na dworze ścierały się ze sobą dwie frakcye: jedna, reakcyjna, domagała się wywrócenia konstytucyi, powrotu do dawnego samowładztwa i cofnięcia wszystkich ukazów wolnościowych, druga natomiast, „liberalna“, chciała, aby rząd pozostał przy ustępstwach manifestu z dnia 30-go października, ale żeby ubiegł rewolucyę, której wybuch jest nieuniknioną, żeby ją w zarodku zdusił, żeby sam przerobił zasadnicze prawa państwowe i nie powierzał tego przekształcenia nawet ziemcom. Frakcya druga zwyciężyła pierwszą. Reakcya wyjechała „na wieś“, a liberalizm nadworny jął organizować delegacye do cesarza, które dzień po dniu przychodziły, błagały go o zniesienie konstytucyi, z której naród tylko w zbrodniczy sposób chce korzystać, żeby przywrócił stare, ruskie, poczciwe samowładztwo itd. Władca odpowiadał, że żadną miarą nie może się na to zgodzić, że ma niezłomną wolę udzielenia ludowi wszelkich swobód, że nie odstąpi ani od jednego dobrodziejstwa, zapowiedzianego manifestem z dnia 30-go października, że daremnie kuszą go ci, którzy zamiast dobroci radzą mu srogość. Kiedy wieść o tych delegacyach stała się już dostatecznie głośną, wtedy nadworny liberalizm nakazał jednego i tego samego dnia: zamknąć wszystkie pisma socyalistyczne, liberalne, demokratyczne, aresztować wszystkich przedstawicieli związku związków, wszystkie delegacye robotnicze, wszystkie wybitniejsze jednostki, brać ludzi, jak się później wyrażano, „całemi ulicami“, ogłosić w całem państwie stan wojenny i wyprowadzić na ulicę wojsko z kartaczownicami. Żołnierze otrzymali instrukcyę następującą: „Z żadnym porządnie ubranym panem rozmawiać nie będziesz. Zbliży się i przemówi, strzelaj. Jeśli stróż nie zamknie bramy na twoje żądanie, wal prosto — w mordę. Robotników, którzy na ulicy okażą najmniejszy opór, zaraz na miejscu — rozstrzelać. Nie patrz: dziecko, dama, kaleka; każdy ma jakąś proklamacyę w ręku i rozrzuca. Kłuj i strzelaj, masz zupełną swobodę działania“. Pan Kazimierz jakimś cudem wydostał ten tajny rozkaz i część jego wydrukował. Toteż na drugi dzień zamiast „Świtu“ czytelnicy otrzymali „Nr. 2-gi „Gazety brukowej“, która zaraz po naczelnym inseracie: „Kto ma nagniotki, niechaj używa tylko... etc.“, umieściła następującą wiadomość: „Z rozkazu warszawskiego jenerał-gubernatora pismo „Świt“ zostało wczoraj wieczorem zawieszone. Prenumeratorowie „Świtu będą od dnia dzisiejszego otrzymywali „Gazetę brukową“, do której wstąpił cały skład redakcyjny „Świtu“ i który będzie dalej spełniał swoje zadanie na tym dziennikarskim posterunku“. Rzecz prosta, że w ciągu jednej godziny rozchwytano cały nakład „Gazety brukowej“. Ale już nazajutrz zamiast niej pojawił się „Nr. 2-gi Gazety zarannej“, która znowu po naczelnym inseracie o najlepszym środku na nagniotki, pomieściła wiadomość, że z rozkazu jeneralnego gubernatora wydawnictwo „Gazety brukowej“ zostało zawieszone i że obecnie zamiast niej będzie wychodziła „Gazeta zaranna“. Po jej konfiskacie zjawił się znowu Nr. 2-gi „Gazety wieczornej“, po następnej Nr. 2-gi „Gazety powszednej“. Warszawa patrzyła na tę walkę wprost z entuzyazmem. Pan Kazimierz wyrósł na bohatera. Stał się rzeczywiście szermierzem wolności słowa dziennikarskiego. Jeżeli miał jakichś nieprzyjaciół, przejednał ich, jeżeli wyliczano mu gdzieś na boku jakieś dawne grzeszki, pu-

w roku 1908 ogółem 10.600 wagonów. Rok 1909 zapowiada się jak najgorzej, ponieważ dotychczas zamówiono wszystkiego 3.800 wagonów co — w porównaniu do zdolności wykonań fabryk wagonów w Austryi, obliczonej na 16.000 wagonów — jest w zupełności niewystarczającem. Ażeby módz zatrudnić robotników przez zimowe miesiące, musiano już w końcu roku 1908 przystąpić do robót przeznaczonych na rok 1909, wobec czego muszą nastąpić dalsze oddalania robotników.

Stalowy trust w Ameryce zdaje się ma za mało jeszcze powietrza i dlatego stara się przenieść na rynki w Europie. Jedno z pism budapeszteńskich donosi na podstawie wiarygodnych informacyi, iż członkowie potężnego trustu stalowego zamierzają przystąpić do budowli stalowni w Budapeszcie kosztem **15 milionów koron!** W tym celu zostały już zakupione grunta pod budowę gwarectwa za cenę $1^1/_2$ miliona koron, jak również toczą się pertraktacye celem nabycia kopalń rudy żelaznej i węgla. Wiadomo, że rząd węgierski przyznaje przemysłowcom, zakładającym nowe fabryki, daleko idące ulgi, jednak trust wcale o nie nie ubiega się. Zamierzonem jest zalanie produktami trustu rynków w Austryi, Węgrzech, Niemczech i państwach bałkańskich. Oczywista, że trust wprowadzi w swych zakładach... amerykański wyzysk robotników.

Rada nadzorcza Tow. akcyjnego Bracia Böhler i Spółka uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy wypłacenie 13-procentowej dywidendy. Dywidenda za rok 1907 wynosiła 16%.

Towarzystwo Akcyjne dla budowy maszyn przedtem Brand & Lhuillier w Bernie, zamknęło rachunki za 1908 rok 327.699 kor. czystego zysku, z którego proponuje Rada nadzorcza wypłacenie 10% dywidendy. Czysty zysk za 1907 rok wynosił 254 tysiące koron, zaś dywidenda 8%.

Fabryka maszyn Konrada Proscha w Celowcu ogłosiła niewypłacalność. Passywa włącznie z długami hypotekarnemi wynoszą okrągło 140.000 koron, aktywa oszacowują 92.000 koron.

Fabryka maszyn Hugo Brand we Wiedniu, której właścicielem jest firmant, ogłosiła konkurs. Stan bierny wynosi 180 tysięcy koron, z czego okrągło 100.000 przypada na długi hipoteczne. Wspomniana fabryka produkowała maszyny do tłoczenia metali.

---

szczono teraz wszystko w niepamięć. Razem ze swoim redakcyjnym sztabem stał się ulubieńcem miasta. Aż nagle gruchnęła wiadomość, że wraz z wszystkimi swymi współpracownikami został aresztowany i osadzony na tak zwanym Pawiaku. Ale nim inne gazety zdołały donieść o tem publiczności, ukazał się nagle Nr. 2-gi „Gazety dla samotników“, którą zredagowano rzeczywiście w kozie, za pomocą przekupionych straży przesłano do drukarni, złożono, odbito i to tak prędko, że już o godzinie 9-tej nazajutrz chłopaki wykrzykiwały po ulicach: „Gazeta dla samotników, przez politycznych samotników redagowana, cztery grosze!“ Pod sakramentalnem ogłoszeniem o najlepszym środku na nagniotki, widniało zawiadomienie od redakcyi tej treści: „Wczoraj popołudniu z rozkazu władzy wydawnictwo „Gazety Powszedniej“ zostało zawieszone, a redakcya w całym swoim składzie zaaresztowana. Aby jednak do ostatniego tchnienia stać na dziennikarskim posterunku, wydajemy „z głębokości“ Nr. 2-gi „Gazety dla samotników“, prosząc szanowną publiczność o pewną wyrozumiałość, ponieważ warunki, w jakich teraz pracujemy, są nieco krępujące“.

To był jednak już ostatni strzał. W godzinę później położono areszt na drukarni, urządzono istną obławę na chłopaków - roznosicieli, a pan Kazimierz przez okno celi zawołał do socyalistów, śpiewających w korytarzu Czerwony Sztandar: „Teraz nic więcej nie wymyślę i już chyba bez was nie wrócę na mój posterunek“.

Jak zmienia się własność.

I.

„Prawo rozporządzania jakąś rzeczą do woli i wykluczenia od niej każdego innego“ — w ten sposób określają kodeksy pojęcie własności. Jestem właścicielem zegarka — to znaczy, że mogę nim rozporządzać do woli, mogę z nim zrobić co tylko żywnie zechcę i nie potrzebuję liczyć się z nikim innym. Państwo zapewnia mi to prawo; w jego imieniu sędzia karze złodzieja, który mi ukradł zegarek; w jego imieniu rozkazuje opieszałemu dłużnikowi, któremu zegarek pożyczyłem, oddać mi go natychmiast, a gdy to nie poskutkuje, posyła mu do domu żandarmów i egzekutorów. Całą armię wprost utrzymuje państwo, by każdemu właścicielowi zapewnić posiadanie jego własności. W tym celu potrzebuje ono sędziów i prowadzących księgi gruntowe pisarzy, adwokatów, notaryuszy, pachołków sądowych, egzekutorów, policyantów, żandarmów i stróżów więziennych. A gdy cała ta armia okaże się jeszcze niewystarczającą dla obronienia własności, wtedy państwo ma jeszcze: pułki piechoty, kawaleryę i artyleryę.

Własnością moją mogą być najróżnorodniejsze przedmioty: środki do życia, przedmioty zbytku, rzeczy do użytkowania, a zatem chleb, który sobie kupuję, by jeść; meble, które stoją w mym pokoju, ubranie, które noszę i t. d. Własność tego rodzaju rzeczy posiadają wszyscy, wszyscy mamy środki konsumcyjne, jedni w większej, drudzy w mniejszej mierze. Prócz tego jednak są ludzie, którzy posiadają własność innych jeszcze rzeczy, a mianowicie środki produkcyi, środki służące do pracy jak naprzykład: pola, łąki, lasy, domy, warsztaty, fabryki, materyały surowe, narzędzia i maszyny. Państwo chroni wszystkich właścicieli: kto weźmie małemu dzieciakowi parę wiśni, ten zarówno karany jest za kradzież, jak ten, kto z fabryk Kruppa lub Rothszylda zabierze jakie drogie narzędzie.

Prawo własności jest bardzo starem. W starorzymskich kodeksach jest ono w ten sam sposób określone i uregulowane, jak w dzisiejszych ustawach cywilnych. Od wieków państwo stało na straży nienaruszania własności i dawało opiekę swą właścicielowi. Pod tym względem co do własności niewiele się zmieniło.

Jeżeli jednak patrzeć będziemy nie w księgi, nie w martwą literę prawa, lecz na życie samo, na rzeczywistość, to spostrzeżemy, że własność stała się dziś zupełnie czemś innym, aniżeli była dawniej.

W dawnych czasach ziemia nie należała do pojedyńczego człowieka; była ona własnością wspólną, gminną, całego narodu. Zwolna zaczęto za właściciela każdego kawałka ziemi uważać chłopa, który w pocie czoła ziemię tę uprawiał. Chłop został właścicielem narzędzi pracy, przy pomocy których pracował. Co na jego polu urosło, należało już do niego — a państwo karze każdego, ktoby wziął choć ziarno, będące owocem pracy chłopa-właściciela. W ten sposób chłop stał się właścicielem plonów swej pracy. Własność ta jest własnością wynikłą z pracy: państwo chroni każdego w posiadaniu tego, co mu jest do pracy potrzebnem i tego, co pracą tą zdobył.

Nie inaczej jak na wsi, było również i w mieście. Szewc był właścicielem narzędzi i warsztatu: gotowe już obuwie należało do niego; on był właścicielem pieniędzy, za które sprzedał buty i towarów, które za pieniądze te kupił. Zawsze jeszcze istniało to samo prawo wynikające z pracy: państwo broniło każdego w posiadaniu narzędzi pracy i plonów tej pracy, oraz przedmiotów, które nabył, zamieniając wyroby swej pracy.

W społeczeństwie jednak dokonały się tymczasem ogromne przewroty społeczne. Wszystkie narzędzia pracy stały się własnością jednej klasy; druga zaś klasa, nie posiadająca tych środków do pracy, którą dlatego nazywamy klasą nieposiadających, proletaryatem, skazaną została przez całe swe życie na pracę zarobkową w służbie właścicieli narzędzi pracy. Tkacze do pracy swej potrzebują warsztatów tkackich, przędzy, maszyn, fabryk, węgla — wszystko to jednak nie należy do nich, lecz do kapitalistów. Robotnicy przestali być właścicielami swych narzędzi pracy. Przy warsztacie tkackim tkacz wytworzył tkaninę, która mimo to nie jest już jego własnością. Jeżeli kawałek tej tkaniny, którą sam wytworzył, zaniesie do domu, to kapitalista pośle za nim żandarma i każe go uwięzić. Robotnicy przestali być właścicielami plonów swojej pracy. Dawniej jako własność określano wszystko to, co ktoś potrzebuje do wykonywania swej pracy, co przez pracę swą zdobył. Dziś czasy się zmieniły: jeden pracuje, drugi posiada. Cała masa narodu przestała być właścicielką tego, co jej do pracy potrzebne — przestała być właścicielką plonów swej pracy. Tak więc dawne prawo własności, wynikające z pracy, zostało zburzonem.

Kapitalista mówi: Maszyna ta jest moją własnością, nie jestem więc obowiązanym pozwolić ci przy niej pracować. Możemy jednak zrobić interes: ja pozwolę ci pracować przy mojej maszynie, to jednak, co zrobisz, będzie należało do mnie. Ja produkt twej pracy sprzedam, a z uzyskanych tak pieniędzy dostaniesz część, jako zapłatę za pracę — druga część pozostanie moją, jako mój zysk. I robotnik na propozycyę tę musi się zgodzić, gdyż nie posiada własnych narzędzi pracy, a bez nich nie będzie mógł pracować i zginie z głodu; chcąc nie chcąc wstępuje więc w służbę kapitalisty.

Czemże więc jest własność narzędzi pracy? Jest uświęconem prawem przywłaszczenia sobie plonów pracy innych, prawem ciągnięcia zysków z pracy innych, prawem wyzyskiwania siły roboczej innych. Kapitalistyczna własność narzędzi pracy, jest własnością wyzyskiwaczy.

Kapitalista mówi dalej: fabryka, w której pracujesz, jest moją, a ja jestem panem w własnym domu, a zatem jeżeli chcesz u mnie pracować, to musisz mnie słuchać. Ja będę ci dyktował, kiedy masz przyjść do pracy, a kiedy wolno ci powrócić do żony i dzieci, kiedy masz jeść, palić, odpoczywać i mówić. Jeżeli nie będziesz się stosował do mego rozkazu, to odciągnę ci część twego zarobku. Ja jestem twym panem i mam prawo rozkazywać ci i zakazywać, nakładać na ciebie kary lub zabronić ci dalszej pracy, gdyż narzędzia, któremi pracujesz, są moją własnością. Dawna własność chłopa do ziemi, którą uprawiał, własność rzemieślnika do jego narzędzi pracy, dawała im władzę nad rzeczami, własność kapitalistyczna daje władzę nad ludźmi. Własność środków produkcyi posłużyła do zagarnięcia władzy i panowania przez tych, którzy je posiadają.

Tej własności wyzysku i panowania przeciwstawiamy zjednoczone siły całej klasy robotniczej. Przez walki zawodowe łagodzimy stopień kapitalistycznego wyzysku, podnosząc zarobki i skracając czas pracy, przez co zdobywamy większy udział w plonach swojej własnej pracy. A przecież to tylko część naszego dzieła. Kapitalista każdy natychmiast zamknąłby swoją fabrykę i wydaliłby wszystkich robotników, gdyby nie miał z niej już więcej zysku. On przecież jest właścicielem! Gdy oparci o potęgę swych związków zawodowych, współdziałamy w oznaczeniu regulaminu pracy i zawieramy umowy cennikowe, natenczas łagodzimy tylko ucisk i wyzysk kapitalistyczny, usunąć go w zupełności nie możemy — i każdemu fabrykantowi pozostaje aż nadto wiele władzy — wszak jest jeszcze zawsze właścicielem.

Z warsztatów i fabryk.

Cieszyn. (Zmiany w cieszyńskiej dyrekcyi kopalń i hut). W ostatnim numerze „Robotnika śląskiego“ czytamy dwie, dla ogółu metalowców wcale nie obojętne notatki, które poniżej przytaczamy:

Już swego czasu, gdy „Austryackie Towarzystwo kopalń i hut w Cieszynie“, a właściwie wszechmocny władca „Länderbanku“ Taussig, przeniósł biuro komercyalne (handlowe) tego przedsiębiorstwa do Wiednia, rozeszła się pogłoska o zamiarze całkowitego zwinięcia cieszyńskiej dyrekcyi. Wówczas udała się do Wiednia i do Preszburga, gdzie przebywa dawny właściciel śląskich hut i kopalń, który i obecnie jeszcze posiada większą część akcyi tego towarzystwa, arcyksiążę Fryderyk, deputacya cieszyńskiej Rady miejskiej, aby klęskę tę odwrócić od miasta. Deputacya wróciła w bardzo różowym nastroju, a wódz deputacyi, skrachowany burmistrz Dr Demel, urósł znowu w oczach kołtunów cieszyńskich do rozmiarów opatrznościowego męża. Prezydent rady zawiadowczej „A. T. h. i k.“ Taussig, przyrzekł wówczas, że wszystko pozostanie po staremu.

Niestety, nadzieje okazały się zwodnicze. Przed kilku tygodniami zamianowany został nowy dyrektor Günther, syn liberalnego posła z Bielska, a pierwszym jego czynem jest — gruntowne wymiecenie wszystkich feudalno-patryarchalnych i złodziejsko-marnotrawnych zabytków z czasów dawnej arcyksiążęcej kameralnej dyrekcyi, tej prawdziwej stajni Augiasza. Z dniem 1 lipca 1909 zostaną stanowczo zwinięte wszystkie dotychczasowe biura „Austryackiego Tow. hut i kopalń“ w Cieszynie, a agendy (czynności) ich zostaną przydzielone odnośnym zarządom hutniczym w Trzyńcu i kopalnianym w Karwinej. Około 45 urzędników, między nimi 32 żonatych — w tem także pp. Jędrkiewicz i Lanikiewicz — idą na pensyę lub zostają uwolnieni, reszta zaś zostanie z Cieszyna przeniesiona. Jest to cios dotkliwy a tem dotkliwszy, że niespodziewany, nietylko dla owych urzędników i ich rodzin, lecz zarządzenie to dyrektora Günthera oznacza dla miasta Cieszyna formalną katastrofę.

Reformy Taussiga i Günthera mają o wiele donioślejsze znaczenie. Dowiadujemy się, że nowy dyrektor zamierza całą produkcyę hutniczą skoncentrować w Trzyńcu. W tym celu huta „Karola“ pod Lipinami koło Frydku, huty w Ustroniu i Baszce w Śląsku, oraz huty w obszarze i w Węgierskiej Górce (w Galicyi) zostaną zwinięte; ten sam los ma spotkać nową walcownię we Frysztacie, która w tym celu zostanie zakupiona. Zarządcy hut w Trzyńcu i kopalń w Karwinej i w Pietwałdzie mają natomiast otrzymać daleko idące pełnomocnictwa, oraz szeroką samodzielność. Dyrektor Günther jest bowiem tego zdania, że poddawanie ich pod nadzór dyrekcyi w Cieszynie odbierało im z jednej strony inicyatywę (pomysłowość) w wyzyskiwaniu sił roboczych a z drugiej strony rozluźniało dyscyplinę u podwładnych urzędników i robotników. Znamiennem jest, że p. Günther znosi, istniejący u komory arcyksiążęcej „patryarchalny“ zakaz dla urzędników żenienia się, dopóki nie mają odpowiedniego dochodu. Jest on tego zdania, że żonaty urzędnik-głodomór jest podatniejszym, lepiej można go wyzyskać bezpośrednio i lepiej użyć go do uciskania robotników. Wogóle ma on być zwolennikiem jak najbardziej „intensywnego“ (wysilającego) wyzyskiwania sił roboczych, oraz skrajnej oszczędności. Zasada ta pochodzi u p. Günthera stąd, że będzie on pobierał, oprócz stałej płacy dyrektorskiej, nietylko tantyemy (udział) z czystego zysku, lecz także podobno trzecią część z uzyskanych drogą powyższych „reform“ oszczędności. Tak więc, aby jeden człowiek mógł się bezmiernie bogacić, zadaje się dotkliwy cios całemu miastu, wyrzuca się dziesiątki długoletnich urzędników na bruk wraz z rodzinami, stwarza się cały system wyrafinowanego wyzysku i ucisku. Nam może to być tylko na rękę. Spotęgowany ucisk pomnoży szeregi bojowników przeciwko temu uciskowi. Klasa robotnicza oczekuje ze spokojem jutra, pewna tego, że — jeżeliby ją zmuszono do walki obronnej — wyjdzie ona z tej walki zwycięzko. Wiedząc zaś, że do zwycięstwa potrzebna jest silna i zasobna organizacya, będą odtąd robotnicy z podwójną gorliwością pracowali nad wybudowaniem i uzupełnieniem swojej organizacyi zawodowej.

Z rafineryi w Limanowy. W miejscowościach, położonych zdala od wielkich centrów robotniczych, wyrastają bardzo często ciemne indywidua, które usiłują się wybić kosztem wyzysku i prześladowania robotników.

Taką postacią jest w tutejszej rafineryi p. Plan majster od parafiny. Kiedy przed niedawnym czasem przybył jako zwykły robotnik do rafineryi, wzbudzał ogólną litość u swych współkolegów, jak najgorszy robotnik nie umiał prawie stanąć przy warsztacie i nie wiedział, jak wziąć pilnik do ręki — to też pracował wtedy za 30 hal. za godzinę. Plan widząc, że robotą nie będzie się mógł wybić, chwycił się innej metody. Nie umiejąc roboty, zaczął się łasić koło inżynierów i dyrektora i wkońcu lizuństwem swem i donosicielstwem zjednał ich sobie do tego stopnia, że został majstrem przy parafinie. I naraz ten dawny, poterany i pokorny Plan zaczął pokazywać rogi. Mając pod sobą kilku ślusarzy, żądał od nich roboty prawie niemożliwej i prześladował ich w najbardziej brutalny sposób.

Ale gdy do warsztatu wejdzie dyrektor lub inżynier, a panu majstrowi przypadkiem coś wypadnie zrobić, to biedak aż trzęsie się ze strachu, by któryś z nich nie poznał się na jego nieuctwie i bladze. Za to nadrabia naturalnie energią w szykanowaniu pracujących pod nim robotników.

W oddziele tym praca jest nadzwyczaj ciężka, duszne, smrodliwe powietrze zabija zwolna organizm robotnika i wszyscy dawni majstrowie rozumiejąc to, liczyli robotnikom każde 10 godzin pracy za 12 godzin, tak samo za pracę w niedziele lub święta płacili lon podwójny. Plan zniósł to wszystko i obecnie liczy robotnikom wszystkie godziny jednakowo, bez żadnych dodatków, odgrażając się, że jeśli ci robotnicy nie zechcą na tych warunkach pracować, to on znajdzie sobie innych.

Nie koniec jednak na tem. P. majster Plan pod okiem swych przełożonych uprawia jak najbezwstydniejszy wyzysk podwładnych mu chłopców i młodszych robotników, który koliduje z kodeksem karnym. Kupuje on liche zegarki po 10 kor., robi następnie losy w ogólnej wartości 20 kor. i losy te sprzedaje między robotników. Nikt naturalnie nie ośmieli się odmówić energicznemu panu majstrowi kupna takiego losu na jego oszukańczą loteryę, bojąc się wydalenia z pracy lub prześladowania, bo Plan z góry już zawiadomił, że dyrektor upoważni go do przyjmowania i wydalania każdego według jego woli. To postępowanie Plana jest tak bezwstydne, że doprawdy dziwić się należy, jak dyrekcya zcierpi u siebie człowieka, który nie waha się w ten sposób oszukiwać poddanych mu pod nadzór robotników i kraść im ich krwawo zarobione pieniądze.

I takie indywiduum cieszy się zaufaniem dyrektora i głosi publicznie, że dostał od dyrekcyi polecenie założenia sklepu i straży ogniowej, a wtedy dopiero pokaże swą władzę. Zapewne p. Plan myśli o rozszerzeniu wówczas swego interesu loteryjnego.

Takich, jak Plan lubusiów, jest u nas więcej, niech pamiętają, że robotnicy dziś nie pozwolą się bezkarnie prześladować i znajdą obronę przed ich szykanami. Każde nadużycie ich będziemy piętnować publicznie. Dziś, kiedy dzięki organizacyi zawodowej cała masa robotników zrozumiała swe położenie i poznała drogę, po której idąc, może zdobyć sobie lepsze warunki, skończyło się raz na zawsze panowanie indywiduów w rodzaju Plana i jemu podobnych.

W niedzielę dnia 4 bm. na odbytem zgromadzeniu robotnicy dali najlepszy wyraz swemu przekonaniu, przez założenie stacyi płatniczej Związku metalowców w Austryi; pozostaje nam obecnie wytężyć wszystkie siły, by i te ciemne jeszcze rzesze robotnicze natchnąć myślą o walce, o zdobyciu lepszej przyszłości i pozyskać je dla swych szeregów. Organizacya zawodowa w Limanowy z dnia na dzień czyni większe postępy i można się spodziewać, że stanie się skuteczną tamą dla położenia kresu wyzyskowi i prześladowaniom.

Trzyniec. (Jak sobie ktoś pościele — tak się wyśpi). Tak mogą sobie powiedzieć klerykali trzynieccy. Ich praca, dążąca do rozbicia solidarności robotników w Trzyńcu, przyniosła zasłużone przez nich owoce. Prezes „grupy chrześcijańskiej organizacyi“, p. Jasiczek, który tyle nadymał się i myślał, że za ujadanie na socyalistów, i za sumiennie prowadzoną przez niego denuncyacyę robotników przed przełożonymi, będzie wobec kapitalistów nietykalnym — został dnia 24 marca bez pardonu urlopowany na 14 dni i za jakieś głupstwo — czy drobne przestępstwo wyrzucony. Sprawdziło się na nim przysłowie: „tak świat płaci!“ i dowiodło, że największy socyalistożerca nie może być dziś pewnym, czy i on nie dostanie kopniaka od panów, w których obronie tak gorliwie organizacya klerykalna zawsze występuje. Może urlopowanie ich prezesa otworzy oczy tym, którzy sądzili, że w klerykalnej organizacyi „dojdą zbawienia“.

Pytamy przy tej sposobności braci czarnosecińców trzynieckich: czy byłoby możliwem, żeby trzyniecka dyrekcya swoich robotników tak lekceważyła i za ladajakie głupstwo lub z powodu kaprysów któregoś naganiacza — karała starych, zasłużonych robotników, ojców rodzin na bruk wyrzucała i niweczyła tak ich egzystencyę — gdyby była w Trzyńcu jedna silna i potężna organizacya, z którąby musiała się liczyć? Żywo tkwi wszystkim robotnikom trzynieckim w pamięci krecia robota Jasiczka, który zbałamucony przez Zgórniaka, Burę i tym podobnych „mężów cnót wszelkich pełnych“ nietylko wrogo występował wobec swoich uświadomionych współpracowników, lecz dokładał usilnych starań, by organizacyi prawdziwie robotniczej, obcej od wpływów kapitalistycznych szkodzić i solidarność robotniczą rozbijać.

Dziś poczuł na własnej skórze szkodliwość swej roboty niecnej — on, któremu radość sprawiało prześladowanie robotników zorganizowanych. Pańska łaska na pstrym jedzie koniu i to, co często niezasłużenie naszych towarzyszy spotykało, a z czego Jasiczek się cieszył — to samo dziś jego dotknęło. Gdyby Jasiczek, bodaj na chwilę zastanowił się nad tem, czy — gdyby robotnicy solidarnie występowali — byłoby możliwem jego urlopowanie bez oporu ze strony robotników, to musiałby odpowiedzieć: „nie!“.

Fabrykanci, bez względu na narodowość czy wyznanie — łączą się, celem tem skuteczniejszego uprawiania wyzysku na robotnikach, wiedzą bowiem dobrze, że wspólnie złączeni — siłę tworzą, podczas, gdy idąc rozdrobnieni nie przedstawiają najmniejszej wartości, nie są zdolni do najmniejszego nawet oporu.

Dlatego widzimy, obok arcyksiążąt także Taussigów, Rotszyldów i — księży zgodnie działających, albowiem tego wymaga ich interes. Tylko wśród robotników dość znaleźć można jednostek spodlonych, które za judaszowe srebrniki starają się nie dopuścić do wspólnego połączenia się robotników, bo tego kapitaliści sobie nie życzą. Organizacye, oparte rzekomo na narodowych czy chrześcijańskich hasłach, są niczem innem, jak ekspozyturą fabrykantów i wysługują się tymże — skoro zaś fabrykant ich nie potrzebuje, kopnie je jak psa.

Robotnicy trzynieccy powinni zadać kłam twierdzeniu demagogów chrześcijańskich organizacyj, jakoby byli podatnym materyałem dla propagandy zdrady interesów własnych i stworzyć silną organizacyę, stojącą wyłącznie na straży interesów robotniczych — a tą jest w tym wypadku: Związek metalowców.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że urlopowany na 14 dni Jasiczek, na prośbę rozmaitych macherów klerykalnych, po 4 dniach

urlopu, został napowrót przyjęty do pracy. W każdym jednak razie jestto nauka dla klerykałów, że kapitalista każdy i ich może prześladować, gdyby odważyli się wystąpić bardziej energicznie.

Z sądów przemysłowych.

Propozycya urlopowania oznacza wahanie się pracodawcy na dalsze zatrudnienie i obowiązek do odszkodowania za 14 dni.

Wiedeń. Oskarżycielka wstąpiła 20 września 1908 jako krawczyni do pracy u oskarżonej, z tygodniową płacą 18 koron. Według jej zeznania, wydalono ją z pracy 11 października 1908 bez powodu, wobec czego domaga się ona zapłacenia wynagrodzenia 14-dniowego w kwocie 36 koron i zwrotu kosztów skargi.

Oskarżona stawia wniosek na odrzucenie skargi i zapłacenie kosztów postępowania, motywując tem, iż powiedziała oskarżycielce przy przyjęciu wyraźnie: „u mnie niema wypowiedzenia“, jak również nie wydaliła ona oskarżycielki z pracy, lecz zawiadomiła ją pocztówką, że z braku pracy urlopuje ją na 14 dni. Po otrzymaniu pocztówki przyszła powódka do pozwanej i zażądała świadectwa, nie wspominając, że chce dalej pracować.

Oskarżycielka zaprzecza, jakoby pozwana jej powiedziała, że u niej niema wypowiedzenia. Że jej zaproponowano 14-dniowy urlop przyznaje, jednakowoż twierdzi, iż nie powiedziała oskarżonej, że zgadza się na jej propozycyę, owszem miała jej nawet powiedzieć, że niesłusznem jest urlopować ją, innych zaś nie, na co pozwana odpowiedziała, że nie pozwala sobie przepisywać sposobu postępowania. Trzech świadków wypowiada, iż oskarżona z nimi zawarła umowę, z wykluczeniem wypowiedzenia. Czy oskarżona zawarła taką samą ugodę z oskarżycielką, nie słyszały. Po otrzymaniu pocztówki, przyszła powódka do pozwanej, czyniła jej z powodu urlopowania wyrzuty, nazywając postępowanie takie nieludzkiem.

Skargę uwzględniono i zasądzono pozwaną na zapłacenie 36 koron.

P o w o d y. Że oskarżona umówiła się z oskarżycielką, wykluczając wypowiedzenie, nie udowadniają tego zeznania świadków, ni też nie da się to ustalić, z powodu wbrew przeciwnych zeznań stron.

Przy tym stanie rzeczy przypuszcza się, iż chodzi tu o stosunek służbowy w myśl § 77. ust. przem. z 14-dniowem wypowiedzeniem. Wobec tego, nie musiała oskarżycielka zgodzić się na propozycyę 14-dniowego urlopowania, lecz mogła ją odrzucić i tak też postąpiła. Świadkowie potwierdzają, iż oskarżycielka powiedziała wyraźnie oskarżonej, że jest nieludzkością ją urlopować, zaś inne nie. Z tych słów nie można wnioskować, iż oskarżycielka zgodziła się na urlopowanie lub też oddalenie z pracy, lecz przeciwnie wynika jasno, iż nie zgodziła się ona na urlopowanie, a nawet z powodu tego była oburzoną. Powódka miała więc słuszność — jeżeli się nie uwzględnia wydalenia z pracy, na podstawie § 82a, lit. c. ust. przem. — gdy zerwała stosunek służbowy i żąda odszkodowania za wypowiedzenie w myśl § 84 ust. przem. Co się tyczy użytych przez oskarżycielkę słów, iż jest nieludzkością ją urlopować, to oskarżona nie podała, iż oddaliła oskarżycielkę z pracy z powodu obrazy czci, lecz owszem twierdzi, iż jej zupełnie nie wydaliła.

Zarzutowi świństwa nie można zatem przypisać znaczenia rozstrzygającego w procesie.

Rozmaitości.

Wsparcie dla bezrobotnych zaprowadziło od 3 marca r. b. miasto Moguncya w południowych Niemczech. Co prawda, jest ono bardzo niskie, lecz zawsze oznacza ono bardzo ważny krok naprzód. Wsparcie wypłaca się wszystkim bezrobotnym, bez względu, czy kto przynależy do jakiego związku zawodowego lub nie, i czy pobiera od związku już wsparcie, lub nie. Wynosi ono na tydzień dla nieżonatych 3 mk., dla żonatych, lecz bezdzietnych, lub z dziećmi dorosłemi ponad 18 lat 4 mk., dla żonatych z dziećmi poniżej 14 lat 5 mk. Niewiast, pozostających bez pracy, nie wspiera się; co one ze sobą mają zrobić, o to się miasto nie pyta. Warunkiem do pobierania wsparcia jest, że chcący je pobierać, musi się wykazać, iż od 1 marca 1908 aż do swego bezrobocia znajdował się regularnie w pracy. Wsparcie wypłaca się najwyżej za 4 tygodnie. Jak widzimy, to niewiele dla bezrobotnych wypadło, jednak przyznać trzeba, że magistrat moguncki nie długo ze sprawą zwlekał i choć z czemś w kwestyi tej tak ważnej wystąpił. Być może, że sprawa ta później postąpi dalej, gdyż zarząd miasta Moguncyi dotychczas chętnie zasięgał rady związków zawodowych i do rad tych się stosował.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Uście nad Łabą (Aussig)** (Münzerhütte); **Berno Mor.** (wszystkie fabryki maszyn); **Mogielnica (Müglitz)** (firma J. Doczekal); **Rainfel** (firma Alojzy Swoboda i S-ka); **Chodan** koło **Karlsbadu** (firma Gasch); **Brunnersdorf** koło **Kaaden, Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Wiedeń** (fabrykę maszyn Braci Scherb, firmę Weiss i S-ka); **Fischamend** (firma Suschwy i Synowie).
Odiewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Beraun** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).
Blacharze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).
Blacharze i instalatorzy wodociągów: Lwów (firma Bogdanowicz).
Ślusarze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).
Tokarze: Kapfenberg (firma Braci Böhler).
Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).
Stolarze modelowi: Tarnów (fabryka Bartika); **Tryest** (niektóre warsztaty).
Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).
Paśnicy: Praga (firma Morell i S-ka).
Kosiarze: Bulk koło **Kolonii** (Niemcy).
Instrumenciarze: Grasslitz.
Zegarmistrze: Wiedeń i **St. Gotthard** (Węgry firma Ph. Kohn).
Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V/2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujące legitymacye:

Michał Kampner, blacharz, nr 69.493, ur. 1 września 1858 r. w Feldsberg, przyst. 4 marca 1900 w Wels.

Franciszek Cezek, paśnik, nr 172.737, ur. 25 stycznia 1888 w Wiedniu, przyst. 1 lipca 1905 r. w Wiedniu.

Józef Metzger, ślusarz, nr 191.037, ur. 30 stycznia 1883 r. w Wiedniu, przyst. 3 października 1908 roku w Wiedniu.

Karol Schwarzinger, bronzownik, nr 76.296, urodz. 4 października 1869 r. w Sighartskirchen, przyst. 1 stycznia 1901 r. w Wiedniu.

Andrzej Bogner, członek Związku metalowców na Węgrzech.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye n i e w y p ł a c a l i w s p a r c i a p o d r ó ż n e g o, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Baczność, funkcyonaryusze grup!

Wzywam funkcyonaryuszy grup miejscowych i stacyj płatniczych, by rachunki po upływie miesiąca najpóźniej 14 następnego miesiąca odsyłali do centrali.

Niestosowanie się do wyż wymienionego upomnienia, sprawia wielkie trudności centrali, gdyż każdego miesiąca biuro rachunkowe robi ogólne zestawienia. Upraszam więc do wyż wymienionego upomnienia w zupełności się zastosować.

Baczność, Towarzysze!

Zwracam wszystkim członkom uwagę, aby z wkładkami nie zalegali, gdyż przez to jedynie bardzo często podczas pobierania zapomóg natrafiają na trudności.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.